

Skazani bez wyroku trafiali do kopalń. Wielu z nich już nie wracało

Wolsztyn

W środę 4.12. odbędzie się uroczystość dla żołnierzy z batalionów górniczych lat 50-tych, nazywanych pogardliwie „czarnymi baronami”.

Roman Rzepa
r.zepa@glos.com

O żołnierzach górnikach opowiada organizator spotkania Włodzimierz Chrzanowski. - Byli niewolnikami komunistycznego reżimu. Często tylko dlatego, że pochodzili z ziemiańskich rodzin, że ich rodzice przed wojną pracowali w instytucjach rządowych bądź samorządowych, że byli chłopskimi synami „kulaków”.

Mówiło się o nich, że są „elementem” politycznie podejrzany, obcym klasowo, wrogami ludu i władzy ludowej. I choć byli powołani do jednostek wojskowych, to wykonywali niewolniczą pracę w kopalniach i kamieniołomach. Stąd zwykło się ich nazywać „skazanymi bez wyroków”, „żołnierzami kopalniami” albo pogardliwie „czarnymi baronami”.

Na terenie powiatu wolsztyńskiego jest ich ponad dwudziestu, wszyscy już po osiemdziesiątce. Tworzą nieformalne koło, należące do okręgu zielonogórskiego Związku Żołnierzy Górników. Mieszkają w Wolsztynie, Widzimiu Starym i Nowym, Kębłowie, Przemęcie, Kaszczorze, Mochach i Osłoninie, a także w niektórych miejscowościach, należących kiedyś do dawnego powiatu. Na początku było ich w okręgu 236, pozostało 77 i 38

wdów po zmarłych żołnierzach - górnikach, które są na prawach członków wspierających.

4 grudnia we wspomnienie św. Barbary - patronki górników, ci którzy jeszcze żyją, spotykają się by porozmawiać i powspominać tamte trudne czasy. To „barbórkowe” spotkanie organizuje dla nich wolsztyński Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy współudziale Stowarzyszenia Harcerskiego „Wir”. Inicjatywę poparł starosta wolsztyński Ryszard Kurp i ksiądz dziekan Sławomir Majchrzak, proboszcz parafii farniej. Obaj objęli ją też swoim patronatem. Będzie więc msza święta w wolsztyńskiej Farze o godzinie 10.00 za zmarłych żołnierzy - górników i za żyjących z tego terenu, a potem w sali sesyjnej starosta refleksja poetycka licealistów i projekcja filmu dokumentalnego pt. „Czarni baronowie”, jaki udało się pozyskać z białostockiego IPN - u. Będą oficjalne wystąpienia, przyjacielskie rozmowy i wspomnienia „z wojska”.

Jak więźniowie kryminalni

Formacja zastępczej służby wojskowej, pod nazwą „Górnice Bataliony Pracy” powstała pod koniec lat 40. i funkcjonowała aż do 1959 r. Kiedy w 1945 roku wywieziono ze Śląska do pracy w kopalniach ówczesnego Związku Radzieckiego blisko 20 tysięcy górników, powstała po nich luka siły roboczej w kopalniach, w tym przy poszukiwaniu, wydobywaniu i przerobce rud uranu, komunistki starali się uzupełnić pracą więźniów kryminalnych, niemieckich jeńców wojennych,



► Zdzisław Ankiewicz z kolegą, też żołnierzem górnikiem - Kazimierzem Nowakiem z Wolsztyna

tudzież właśnie żołnierzami wspomnianych batalionów górniczych.

Przez „Górnice Bataliony Pracy” w latach 1949 - 1959 przewinęło się około 200 tysięcy młodych mężczyzn, żołnierzy wyposażonych nie w karabiny ale w górnicze kilofy. Czas służby w batalionach górniczych wahał się od 24 do 36 miesięcy. Praca tych żołnierzy przebiegała w systemie trój-

zmianowym; byli źle karmieni, nie dbano o ich higienę i bezpieczeństwo, marnie zarabiali. Wielu poniosło śmierć w częstych wypadkach górniczych, powodowanych fatalnym zabezpieczeniem stanowisk tej katorżniczej pracy, inni zostali kalekami, bądź nabawili się chorób. Wokół tych żołnierzy władze tworzyły specjalną aurę potępienia i przekonania, że to zwykli bandyci i kryminaliści. Nienawiść rządzącej ekipy komunistycznej wywarła zna-

mienny wpływ na losy tych żołnierzy, którzy po zakończeniu służby, długo nosili na czole wypalone piętno obywateli drugiej kategorii.

Zdzisław Ankiewicz był jednym z nich

Z. Ankiewicz, mieszkający w Wolsztynie przy ulicy Poznańskiej, był jednym z nich. Gdy dostał kartę wcielenia do tej „przekletej” formacji, miał 22 lata. Był niepewny politycznie, bo jego ojciec Ludwik, należał przed wojną do prężnego w tym mieście Stronnictwa Narodowego. Nie miało znaczenia to, że on sam skończył szkołę handlową i był dobrze zapowiadającym się finansistą.

Jako żołnierz górnik, pracował w kopalniach Śląska 24 miesiące i 23 dni; najpierw w kopalni „Siemianowice”, później w kopalni „Świętochłowice”. Było ciężko - mówi dziś, wspominając tamte czasy. Bywał świadkiem górniczych wypadków, w których poszkodowanymi byli jego towarzysze niedoli. A wypadki zdarzały się nierazdko, bo to i złe warunki pracy i fatalne zabezpieczenia przed ewentualnymi wypadkami, brak sił z powodu niedożywienia... To wszystko sprawiało, że choć młodzi, to jednak bywali często wyczerpani do granic ich ludzkiej wytrzymałości.

Po powrocie do domu znalazł zatrudnienie w Spółdzielni Krawieckiej „Bojownik”, gdzie w księgowości przepracował 34 lata. Gdy był już naprawdę doświadczonym pracownikiem, Rada Spółdzielni zgłosiła jego kandydaturę na prezesa Spółdzielni. Niestety,

Byli źle karmieni, nie dbano o ich higienę i bezpieczeństwo, marnie zarabiali. Wielu z nich ginęło

wszelchmocy i wszelchwydny wtedy komitet jedynie „służnej partii”, nie zaakceptował tej kandydatury. W ocenie „towarzyszy” był politycznie podejrzany.

Zrehabilitowani i docenieni po latach

Po czterdziestu latach „wymuszonego” milczenia, prawdę o tych żołnierzach i o ich krwawym trudzie, społeczeństwo usłyszało oficjalnie z trybunu sejmowej dopiero w styczniu 1991 roku od posła ziemi ciechanowskiej - Witolda Chrzanowskiego. Ogłosił on wtedy nie tylko prawdę o nich, ale zgłosił także potrzebę naprawy wyrządzonych im krzywd, za doświadczenia moralnego i materialnego. To krótko po tym, powstał Związek Represjonowanych Politycznie Żołnierzy - Górników, a oni sami nabyli pewne prawa kombatanckie.

Dziś pamięć o żołnierzach górnikach, podobnie jak ta o wiernych do końca żołnierzach wykłetych, którzy podjęli walkę z komunistyczną okupacją, wymaga nie tyle już mo- że samego utrwalenia, co rzeczywistego zakorzenienia w nas, zwłaszcza w młodym pokoleniu, dla którego historia wbrew mądrym przysłowiu, coraz mniej zdaje się już być nauczycielką życia. Ale czy tylko z winy samego młodego pokolenia...? ●

Św. Katarzyny

Wolsztyńscy kolejarze świętowali 25.11. Obchody rozpoczęły się od Mszy Św. w Farze, gdzie modlono się w intencji kolejarzy czynnych zawodowo i emerytowanych. Później udano się do restauracji Kaukaska, gdzie była okazja do wspomnień. Wielu z obecnych pamięta jak wyglądały obchody dawniej. Obecnie w Wolsztynie zatrudnionych jest około 20 pracowników. Tylko kilkoro z nich jest młodszych. W obchody włączyło się także Przedszkole Nr 1 Tęczowa Lokomotywa, urządzając wystawę. Kto mógł, przynosił gaźdzęty o kole: książki, czapki

kolejarskie, krawaty, tory i ciuchcie. Gościem specjalnym był naczelnik Parowozowni w Wolsztynie Mariusz Kokornaczyk. Była to doskonała okazja, by dowiedzieć się wielu ciekawostek: ile waży parowóz, ile ton węgla spala na trasie Wolsztyn-Poznań, jak się kieruje trasą pociągu, jak szybko jeździ zabytkowa ciuchcia itp. Były konkursy, zabawy, czytanie książki J. Tuwima i piosenki o pociągu. W samo południe dzieci wybrały się na dworzec obejrzeć nadjeżdżająca ciuchcie. Złożyły też życzenia kolejarzom i wręczyły kwiaty. KAJ, DR



► Podczas spotkania w Kaukaskiej była okazja do wspomnień



► Dzieci złożyły życzenia kolejarzom i wręczyły kwiaty

*Wiersz poświęcony żołnierzom – górnikom
autorstwa poety Franciszka Stefaniuka,
jednego z liderów PSL – u.*

*Przed Tobą czarny Żołnierzu
chylę z szacunkiem czoła
Ty, co nikt nie zmierzy,
ileś w tym czasie znieść zdołał.
Gdy Cię wyrwano ze służby
na mocy tamtego rozkazu
co z narodowej drużby
miał patriotyzm wymazać.
Twą bronią węgla bryły
koszmarne warunki, na zdrowiu straty,
harówka nad ludzkie siły
i nigdy żadnej zapłaty.
I nikt nie wyrzekł słowa
choćby w grzecznej podzięce,
żeś Ty za Polskę harował,
za spracowane Twe ręce.
Nikt nie powiedział przepraszam
za krzywdy w bólu zadane.
Za oskarżenie Judasza.
Za narodowa ranę.*

Wolsztyn, Barbórka 2013.

„Śpieszmy się utrwaląć
pamięć o nich – tak
szybko odchodzą...”

Pan
Kazimierz Bodnar
były żołnierz Górniczych Batalionów Pracy

Szanowny Panie!

W dniu górniczego święta – tradycyjnej „Barbórki” składamy Panu wyrazy głębokiego szacunku. Historyczna pamięć o „żołnierzach górnikach”, którzy po zakończeniu służby przez długie lata nosili na czole piętno obywateli drugiej kategorii wymaga nie tylko utrwalenia, ale i rzeczywistego zakorzenienia zwłaszcza w młodym pokoleniu. To dlatego właśnie pokolenia wbrew mądrym przysłowiu – historia coraz mniej zdaje się być dziś „nauczycielką życia”.

Z najlepszymi życzeniami z okazji tego święta zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz z górniczym pozdrowieniem – Szczęść Boże.

Dziekan Wolsztyński
a.n.p.
ks. kan. Sławomir Majchrzak

Starosta Wolsztyński
Ryszard Kurp

Wolsztyn, 04 grudnia 2013 r.

